

Benoît Paré: „To, co widziałem na Ukrainie, nie jest tematem rozmów na Zachodzie”

[SWISSVOX](#) 11 sierpnia 2026 r.



Przez siedem lat francuski oficer rezerwy Benoît Paré służył na Ukrainie w ramach misji OBWE. Pracował w Donbasie, obserwując procesy sądowe, dokumentując ostrzały oraz badając naruszenia praw człowieka i wolności mediów. Dziś mówi: Zachód wie zaledwie ułamek tego, co działo się w Donbasie przed 2022 rokiem.

Wojna na Ukrainie toczy się według ustalonego scenariusza na Zachodzie. Rozpoczyna się 24 lutego 2022 roku. Rosja atakuje Ukrainę, Europa staje w obliczu nowej wojny, a historia nagle staje się oczywista: tu agresor, tam ofiara.

Benoît Paré uważa, że obraz ten jest zbyt uproszczony.

Ten substack jest wspierany przez swoich czytelników. Aby otrzymywać nowe posty i wspierać moją pracę, rozważ subskrypcję bezpłatną lub płatną.

Francuz nie śledził wojny ze studia telewizyjnego. W latach 2015–2022 pracował dla Specjalnej Misji Monitorującej Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE). Stacjonował m.in. w Kijowie, Doniecku, Kramatorsku, Mariupolu i Ługańsku. Jako oficer rezerwy i były analityk armii francuskiej, posiadał również doświadczenie wojskowe zdobyte podczas poprzednich misji.

To, co tam zobaczył, jak sam twierdzi, skłoniło go do napisania książki **„Ce que j'ai vu en Ukraine”** – **„Co widziałem na Ukrainie”**.

Nie chodzi tu o polityczne rozliczenie z Rosją. To raczej rozliczenie obserwatora z tym, co opisuje jako porażkę instytucji, która została powołana do dokumentowania prawdy w terenie w sposób możliwie najbardziej niezależny.

I właśnie w tym tkwi wybuchowość jego wypowiedzi.

OBWE stanęła przed trudnym zadaniem w Donbasie. Jej zadaniem była obserwacja, dokumentowanie naruszeń, monitorowanie praw człowieka i przyczynianie się do deeskalacji. Paré działał w szczególności w obszarze tzw. ludzkiego wymiaru misji. Zajmował się postępowaniami prawnymi, wolnością słowa, prawami politycznymi oraz konsekwencjami konfliktu dla ludności cywilnej.

Z czasem, jak mówi Paré, coraz bardziej oczywista stawała się dla niego sprzeczność. Na papierze misja obiecywała neutralność i przejrzystość. W praktyce doświadczył organizacji, której metody działania były coraz bardziej kształtowane przez względy polityczne.

Stało się to dla niego szczególnie oczywiste podczas kontaktów z obiema stronami Donbasu.

Według Paré, OBWE często unikała angażowania terytoriów kontrolowanych przez separatystów w taki sam sposób, jak regionów kontrolowanych przez Kijów. Czasami unikano oficjalnych kontaktów, aby uniknąć wrażenia, że administracje separatystyczne są politycznie uznawane. Paré uważa to za fundamentalny błąd. Misja obserwacyjna nie może zrozumieć konfliktu, jeśli ogranicza kontakt ze stroną konfliktu z powodów politycznych.

Jego wypowiedzi na temat ofiar cywilnych są jeszcze bardziej wybuchowe.

Paré brał udział w dochodzeniach, które, według niego, wykazały, że znaczna część ofiar cywilnych miała miejsce po stronie Donbasu kontrolowanej przez separatystów. Podaje liczbę 63% dla roku 2016. Później ustalił, że w latach 2016–2018 stosunek ofiar ostrzału i strzelaniny wynosił około 72% do 25%. Podobny obraz wyłonił się w 2020 roku w odniesieniu do skutków zweryfikowanych przez OBWE w obwodzie ługańskim: około 75% skutków odnotowano na terytorium kontrolowanym przez separatystów.

Dla Paré kluczowym czynnikiem nie są same statystyki, ale sposób ich wykorzystania.

Według jego relacji, śledztwa te spotkały się ze sprzeciwem władz ukraińskich. W związku z tym kierownictwo misji postanowiło zaprzestać publikowania danych w formie, która ujawniałyby, która strona poniosła większe straty lub kto kogo ostrzeliwał.

Usunęłoby to z dyskursu publicznego właśnie tę część rzeczywistości, która byłaby szczególnie ważna dla zrozumienia wojny.

Kto do kogo strzelał?

To pytanie wydaje się proste. W Donbasie nigdy takie nie było.

Paré nie opisuje konfliktu jako historii, w której jedna strona była wyłącznie sprawcą, a druga wyłącznie ofiarą. Jego wrażenia z lat spędzonych na miejscu były o wiele bardziej złożone. Widział ludzi po obu stronach realizujących własne interesy i doświadczał narracji politycznych po obu stronach.

Jednakże na Zachodzie coraz bardziej brakuje miejsca na taką złożoność.

Widzi to również w ukraińskim systemie wymiaru sprawiedliwości. Paré obserwował liczne procesy przeciwko podejrzanym o separatyzm. Relacjonuje oskarżonych, którzy opisywali tortury podczas aresztowania. W co najmniej dwóch przypadkach dostępne były zaświadczenia lekarskie potwierdzające te zeznania. Niemniej jednak nie był świadkiem żadnego poważnego postępowania karnego w związku z tymi zarzutami. Jednocześnie procesy przeciwko członkom ukraińskich oddziałów ochotniczych oskarżonych o poważne akty przemocy były niekiedy znacznie łagodniejsze.

Dla zachodniego obserwatora to niepokojący obraz. W ostatnich latach Ukraina była coraz częściej przedstawiana jako demokratyczna przeciwwaga dla Rosji. Doświadczenia Parégo w Donbasie nie pasowały do tego obrazu.

To samo dotyczy wolności mediów.

W Mariupolu, jak mówi Paré, poruszył kwestię wolności słowa i rozmawiał z lokalnymi dziennikarzami. Opowiedzieli mu o zastraszaniu, groźbach i represjach ze strony ukraińskich sił bezpieczeństwa i organizacji wolontariackich. Paré wspomina również o sprawie dziennikarza Siergieja Dołgowa, który zaginął w Mariupolu w 2014 roku i którego los pozostaje nieznany.

Następnie w 2021 roku zamknięto kilka ukraińskich stacji telewizyjnych.

Tutaj Paré porusza również pytanie, które rzadko kiedy pojawiało się w zachodnim dyskursie politycznym: dlaczego taka ingerencja w krajobraz medialny nie została potępiona z taką samą gwałtownością, z jaką komentowano podobne interwencje w innych krajach?

Nie chodzi tu tylko o Ukrainę.

Dotyczy to fundamentalnej zasady demokracji zachodnich: **czy wolność słowa obowiązuje tylko wtedy, gdy dana opinia jest politycznie akceptowalna?**

Paré dochodzi do podobnych wniosków w odniesieniu do praw politycznych. Donosi, że setki tysięcy mieszkańców Donbasu nie mogło głosować w wyborach lokalnych, mimo że mogli oddać swój głos w wyborach krajowych. Oficjalnym powodem była sytuacja bezpieczeństwa. Dla Paré jednak konsekwencje polityczne były oczywiste: część populacji została wykluczona z lokalnego procesu decyzyjnego.

Nie musisz lubić tych wydarzeń, żeby zrozumieć ich znaczenie.

Bo jeszcze przed rokiem 2022 Donbas był regionem głęboko podzielonym. Ukraiński nacjonalizm, ludność rosyjskojęzyczna, interesy geopolityczne i konflikt Kijowa z Moskwą – wszystko to ścierało się tam ze sobą. Wojna w 2022 roku nie wzięła się znikąd.

Miała historię.

A zdaniem Paré, ta historia jest zbyt często ignorowana.

Francuski obserwator wskazuje zatem również na porozumienia mińskie i narastającą konfrontację między Rosją a Zachodem. Dla niego rosyjska inwazja w 2022 roku nie była początkiem konfliktu, lecz jego dramatyczną eskalacją.

To jest zasadnicza różnica.

Ponieważ każdy, kto za jedyny punkt wyjścia przyjmuje datę 24 lutego 2022 r., nieuchronnie będzie musiał zignorować dużą część historii, która wydarzyła się wcześniej.

Paré chce powrócić właśnie do tej pełnej przepychu opowieści.

Jego krytyka nie jest skierowana wyłącznie do polityków i mediów. Dotyczy całego sposobu myślenia. Ostrzega przed zadowalaniem się uproszczonymi kategoriami moralnymi w wojnach. Każda strona ma swoje interesy, każda strona opowiada swoją historię. Informacje z Rosji również należy traktować krytycznie. Ale to samo należy stosować do informacji z Ukrainy i Zachodu.

To jest chyba najmocniejszy fragment jego przesłania.

Żądanie neutralności nie oznacza obrony Rosji. Nie oznacza też oskarżania Ukrainy.

Przede wszystkim chodzi o **chęć poznania tego, co się właściwie wydarzyło.**

Paré ma tę przewagę nad wieloma komentatorami, którzy dziś mówią o wojnie na Ukrainie: był tam.

Nie siedział w Waszyngtonie, Berlinie, Brukseli czy Zurychu, interpretując zdjęcia satelitarne. Pracował w Donbasie. Rozmawiał z ludźmi. Obserwował rozprawy sądowe. Studiował statystyki ofiar. Czytał raporty i współpracował z tymi, którzy je sporządzali.

I w pewnym momencie zaczął zadawać pytania.

Dlaczego pewne informacje zniknęły z raportów?

Dlaczego unikano pewnych kontaktów?

Dlaczego pewne kwestie praw człowieka nie zostały potraktowane z taką samą uwagą?

Dlaczego dane przedstawiające inny obraz konfliktu nie były omawiane publicznie?

Paré twierdzi, że znalazł odpowiedzi. Jego odpowiedź jest niepokojąca: **problemem nie był pojedynczy pracownik ani pojedynczy błąd. To była awaria strukturalna.**

Opisuje organizację, w której, jego zdaniem, coraz ważniejsza stawała się narracja polityczna, a nie bezkompromisowe dokumentowanie rzeczywistości.

To poważne oskarżenie.

Ale pochodzi ono od człowieka, który sam był częścią tego systemu.

Być może właśnie w tym tkwi prawdziwe znaczenie jego raportu.

Nie trzeba zgadzać się z każdym wnioskiem Benoîta Paré. Nie trzeba też akceptować każdej jego interpretacji politycznej. Należy jednak zadać sobie pytanie, dlaczego perspektywa byłego obserwatora OBWE cieszy się tak małym zainteresowaniem w dyskursie zachodnim.

Jeśli Zachód jest naprawdę przekonany, że jego systemy demokratyczne są silniejsze niż rosyjska propaganda, nie powinien obawiać się sprzeciwu.

Przeciwnie.

Powinien go poszukiwać.

Wojna na Ukrainie jest zbyt wielka, zbyt krwawa i zbyt dotkliwa, by można ją było wyjaśnić jedną narracją. Każdy, kto chce zrozumieć, dlaczego Europa znów dyskutuje o wojnie z Rosją, musi również wziąć pod uwagę lata, gdy Donbas płonął, a świat w dużej mierze odwracał wzrok.

Benoît Paré był wtedy tam.

Widział co się stało.

A teraz opowiada swoją wersję wydarzeń.

Możesz ją odrzucić. Możesz ją omówić. Możesz ją przeanalizować. Ale nie powinieneś jej ignorować.

Benoît Paré

WHAT I SAW IN UKRAINE

2015-2022

Diary of an International Monitor



**FAR FROM THE
MEDIA NARRATIVE**